

GŁOS

WOLNYCH
POLAKÓW*„Do dobrego zwyciężaj, ale kiedy dobrzy ludzie nic nie robią zło zwycięża!”*

NR 3/10 LIPCA 2013 ROKU

11 LIPCA 1943 – KRWAWA NIEDZIELA NA WOŁYNIU

70 lat temu, o świcie 11 lipca 1943 roku, w niedzielę, bojówki Ukraińskiej Powstańczej Armii dokonały skoordynowanego ataku na 167 polskich wiosek i miasteczek na Wołyniu i we wschodniej Małopolsce.

Z hasłem „Śmiert Lacham” na ustach ukraińscy nacjonałiści rozpoczęli akcję zmierzającą do całkowitej likwidacji ludności

dów, ich terytorialny zasięg, rozmiary i przebieg wymagały przygotowań, które trwały od marca do czerwca 1943 roku.

Kłaczewski ps. „Kłym Sawur” pisał wtedy: „Powinniśmy przeprowadzić wielką akcję likwidacji polskiego elementu (...) należy wykorzystać ten dogodny moment do zlikwidowania całej ludności męskiej

wschodniego Wołynia na zachód. Często dochodziło do nich w niedziele, bo wtedy ludność polska gromadziła się na msze święte w kościołach i „połów” upowców był bardziej okazały.

Wielki, starannie przygotowany atak na polskie wsie rozpoczął się 11. lipca 1943 r. Po ich otoczeniu zaczynało się mordowanie Polaków, niszcze-



Polacy bestialsko zamordowani przez Ukraińskich nacjonalistów spod znaku OUN-UPA. Rok 1943.



Wypędzeni z Kresów Wschodnich II RP podczas transportu na Ziemię Odzyskaną. Rok 1945 - 46.



Fotografie z prywatnego archiwum Edwarda Bienia.

polskiej na tych terenach. Była to realizacja decyzji wołyńskiego kierownictwa Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów - OUN, politycznego zaplecza UPA. Wydaje się, że decyzję o wymordowaniu i wypędzeniu polskich cywili podjęła trójka osób - Dymitro Kłaczewski, Wasilij Iwachow i Iwan Łytwynczuk. Organizowanie mor-

w wieku od 16 do 60 lat.”

Już od połowy 1942 r. następowały coraz częstsze ataki na pojedyncze polskie domy, rodziny czy małe wioski. Pierwszy masowy mord na Polakach miał miejsce 9. lutego 1943 r. w Parośli Pierwszej, zginęło wtedy 173. polskich cywili.

Wiosną i latem ataki i mordy przesuwaly się z terenów

nie mienia i rabowanie. Ludzie ginęli od kul (i ci mieli szczęście), innych rąbano siekierami, młotami, ciężo kosami, wbijano na pale, topiono czy palono żywcem. Wielu przed śmiercią wymyślnie torturowano.

W wyniku masakr w powiatach włodzimierskim, horochowskim i kowalskim trwających aż do 16. lipca z powierzchni ziemi

zniknęło ok. 520 polskich wsi i osad, zginęło według ostrożnych szacunków od 11 do 12 tysięcy osób.

A potem było już tylko gorzej. Polaków mordowano okrutnie przez cały sierpień, potem jesienią 1943 r. aż do zimy, kiedy ruszył front i wojska sowieckie zaczęły opanowywać wschodnie tereny II RP.

Liczbę zamordowanych przez UPA na Wołyniu Polaków szacuje się na 50-60 tysięcy ludzi.

Od kilku lat środowiska Kresowian starają się doprowadzić do uznania dnia 11. lipca oficjalnym Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian. Znamiennym jest fakt, że w swym dążeniu do przypomnienia Polakom o wołyńskim ludobójstwie napotykały opór zarówno PO jak i środowiska prezydenta Komorowskiego.

Niezależnie od tego obowiązkiem obecnie żyjących pokoleń Polaków jest pamiętać o ofiarach jednego z najtragiczniejszych dni II wojny światowej i oddawać Im wieczną cześć!

Janusz Maniecki

UCZCILI PAMIĘĆ OFIAR

Pod koniec czerwca dzierzoniowscy radni jednogłośnie przyjęli oświadczenie w sprawie ludobójstwa dokonanego na ludności polskiej przez OUN – UPA na południowo-wschodnich terenach II Rzeczypospolitej.

W uzasadnieniu uchwały przeczytać można między innymi: „Podczas 36 sesji Rady Miejskiej Dzierżoniowa w dniu 27. maja 2013 r. klub radnych „Porozumienie Dzierżoniowskie” Rady Miejskiej Dzierżoniowa złożył wniosek o uczczenie pamięci Polaków pomordowanych na Kresach Południowo – Wschodnich w latach 1939 – 1947. Jednocześnie do Rady Miejskiej Dzierżoniowa wpłynął podobny wniosek Stowarzyszenia Kresowian w Dzierżoniowie.”

A oto treść oświadczenia: **OŚWIADCZENIE RADY MIEJSKIEJ DZIERŻONIOWA** z dnia 24. czerwca 2013 r.

w sprawie uczczenia pamięci ofiar w 70. rocznicę ludobójstwa dokonanego przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię, w latach 1939 – 1947, na Polakach zamieszkujących Kresy Południowo – Wschodnie II Rzeczypospolitej

„W latach 1939 – 1947 na terenach województwa wołyńskiego i pod koniec tego okresu także na terenie województw Małopolski Wschodniej, z inicjatywy i za sprawą nacjonalistów ukraińskich, dopuszczono się masowych mordów na obywatelach Rzeczypospolitej Polskiej. Zamordowanie w okrutny

sposób około dwustu tysięcy niewinnych, bezbronnych ludzi – od dzieci i kobiet po starców – było ludobójstwem w pełnym tego słowa znaczeniu.

Rada Miejska Dzierżoniowa dając należne świadectwo pamięci, składa hołd pomordowanym Polakom i obywatelom RP innych narodowości oraz potępia haniebną zbrodnię ludobójstwa.

Rada Miejska Dzierżoniowa uznaje za niedopuszczalne wszelkie próby relatywizowania historii, w tym honorowania, usprawiedliwiania czy rehabilitowania ludobójców z OUN i UPA, a także stojącej za tą zbrodnią haniebną ideologii i jej autorów.

Rada Miejska Dzierżoniowa wyraża przekonanie, że dla te-

rażniejszości, a zwłaszcza dla przyszłości niezbędne jest ujawnienie, opisanie i nazwanie tego strasznego zła. Prawda i nasza pamięć mogą sprawić, że taka zbrodnia się nie powtórzy nigdy.

W przededniu 70. rocznicy kulminacji ludobójstwa na Wołyniu w dniu 11. lipca 1943r., który to dzień nazwany jest także „Krwawą Niedzielą”, w okrutny sposób zamordowano ok. 17 tysięcy niewinnych, bezbronnych Polaków w 99 miejscowościach Wołynia równocześnie. Z uwagi na ten fakt Rada Miejska Dzierżoniowa popiera starania środowisk kresowych o ustanowienie przez Parlament Rzeczypospolitej Polskiej dnia 11 lipca dniem pamięci o ofiarach ludobójstwa OUN i UPA.”

Red.

TABLICA SMOLEŃSKA W ZĄBKOWICACH ŚL.

2. czerwca 2013 r. uczestniczyliśmy w wyjątkowej i wzruszającej uroczystości.

Dzięki staraniom ludzi dobrej woli, a szczególnie proboszcza parafii p.w. św. Anny - ks. prałata Mariana Mądrego i przewodniczącej klubu „GP” w Ząbkowicach Danuty Łągiewki - Woźniak udało się w pięknym parku koło kościoła św. Anny odsłonić tablicę poświęconą ofiarom smoleńskiej tragedii.

Po Dzierżoniowie i Wałbrzychu Ząbkowice są trzecim powiatowym miastem w okolicy, w którym staraniem klubów „GP” tablice takie poświęcono.

Uroczystej mszy św. przewodniczył JE ks. biskup Ignacy Dec, on też dokonał odsłonięcia tablicy. Uroczystość uświetnił patriotyczny program artystyczny przygotowany przez nauczycieli i młodzież ząbkowickich szkół. W sporym tłumie byli członkowie klubów „GP”, Stowarzyszenia im. L. Kaczyńskiego z Dzierżoniowa i Ząbkowic, lokalni działacze PiS i NSZZ „Solidarność”. Po uroczystości udaliśmy się do domu ludowego, gdzie ugościł



nas życzliwy i dobry ksiądz proboszcz, a ja przy okazji wygłosiłem krótki wykład o katyńskim ludobójstwie; Danuta przygotowała pyszny tort w narodowych barwach. Myślę, że warto było dołożyć swoją maleńką cegiełkę do pomocy w przygotowaniu tej ważnej i potrzebnej mieszkańcom Ząbkowic uroczystości.

Janusz Maniecki



Apel

Trzy lata po tragicznej śmierci polskiego prezydenta, jego małżonki i towarzyszącej mu delegacji składającej się z najwybitniejszych przedstawicieli narodu tysiące ludzi stają w jednym szeregu, by uczcić pamięć poległych.

Żądamy, by w sercu Warszawy stanął pomnik oddający hołd przywódcy polskiego państwa. Żądamy, by wrócił z internowania Krzyż Pamięci i by zaprzestano prześladowania znaków naszej wiary.

Żądamy uczciwego śledztwa w sprawie śmierci Polaków lecących do Katynia, którzy chcieli uczcić ofiary sowieckiego ludobójstwa.

Żądamy ukarania przedstawicieli władzy, którzy paktowali z wrogiem Polski, by poniżyć polskiego prezydenta, a potem zacierali dowody zbrodni.

Żądamy jak najszybszego odsunięcia od władzy obozu politycznego współodpowiedzialnego za tragedię i torpedującego śledztwo.

Niech powstanie lista hańby narodowej obejmująca propagandystów, polityków, urzędników i prokuratorów, którzy na życzenie Moskwy przeszkadzali w dojściu do prawdy.

Większość Polaków nie dała się oszukać. Nie uwierzyli w sfałkowane na Kremlu dowody. Wygrali ci, którzy mieli w sercu odwagę. Wygrała pamięć. Jesteście świadkami i uczestnikami przełomu w umysłach naszych rodaków.

Cześć poległym. Chwała tym, którzy stanęli do walki o prawdę.

Kluby „Gazety Polskiej”



Czterech członków Klubu „Gazety Polskiej” Dzierżoniów II, wraz z jednym członkiem dzierżoniowskiego PiS-u, 10. kwietnia br. w Warszawie wzięło udział w obchodach 3. rocznicy katastrofy smoleńskiej.

Dzierżoniowianie do stolicy dotarli tuż po południu i prawie do końca rocznicowych obchodów uczestniczyli w uroczystościach na Krakowskim Przedmieściu. Nie zabrakło spotkań z byłymi mieszkańcami naszego powiatu, którzy na widok nazwy „Dzierżoniów” chętnie dzielili się wspomnieniami z czasu spędzonego w naszych stronach. Przedstawicielom naszego Klubu przytrafiło się także spotkanie z młodymi Chorwatami, pięknie manifestującymi razem z Polakami pamięć o ofiarach tragedii sprzed trzech lat, a także krótkie i niespodziewane „spotkanie” (a raczej zaskakujące minięcie się na Krakowskim Przedmieściu) z... prezesem Prawa i Sprawiedliwości, premierem Jarosławem Kaczyńskim.

Była to już kolejna rocznicowa wyprawa członków Klubu do Warszawy. Jestem przekonany, że nie ostatnia.

jk



Taka rocznica i cisza

Podobno Polacy lubują się w czczeniu rocznic klęsk wszelakich, taplają się w martyrologii, z uwielbieniem patrzą na martwych bohaterów i epatują cierpieniem. Może i jest w tym dużo prawdy, ale tak się składa, że o tym jakie rocznice będą publicznie przypominane, obchodzone i czczone, decydują sprawujący władzę. A to oni właśnie narzekają na bogoojczyźnianost i martyrologię.

W związku z tym pytam, dlaczego PT Prezydent i Premier, obaj historycy z wykształcenia i w dodatku z tajemniczych powodów gorący zwolennicy integracji europejskiej, ani słowem nie zająknęli się o rocznicy jednego z największych sukcesów w dziejach Polski, dzieła, które swoją wielkością, trwałością i skutecznością powinno stanowić wzór dla umiłowanej przez tych Panów UE - czyli o rocznicy zawarcia Unii Lubelskiej. Gdzie są obchody, gdzie akademie ku czci, gdzie parada w Lublinie, Warszawie czy Krakowie? Gdzie propagowanie sukcesu? Pytam też mediów - również a może przede wszystkim prawniczych - gdzie artykuły, wywiady, ilustracje i krzyjące tytuły?



Cisza, jak makiem zasiał. Jedni pewnie nawet nie wiedzą co i jak, drudzy nie wiedzą kiedy, a jeszcze inni może uważają, że lepiej nie propagować sukcesów Polski, bo te szowinistyczne Polaki jeszcze bardziej będą nosa zadzierać, w nacjonalizm popadać i zamiast w pozycji na kolanach i poczucia klęski dumę jaką poczują albo i przeproszać za to, że żyją, przestaną. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za tę ciszę, brak świadomości i marazm pamięci, ja też, piszę to koło dwudziestej, a nie o szóstej rano. Sami zabijamy swoją pamięć, patriotyzm i dumę, grzeszymy wobec własnej historii i przodków myślą, mową i zaniedbaniem. Zwłaszcza tym ostatnim.

Tyle mamy dumnych rocznic, ale nie my musimy o nich milczeć, bo jeszcze kogoś, nie daj Bóg, urazimy - Hołd Ruski nie, bo Rosjanom będzie przykro, unia nie, bo co Litwini i Europa powiedzą, Beresteczko nie, bo Ukraińcy... Tylko że sąsiedzi takich oporów nie mają - czczą i wypędzenie Polaków z Kremla w Rosji i Chmielnickiego order nadają na Ukrainie. Co dają pod rozwagę wszystkim, a zwłaszcza naszym rządzącym historykom i specom od tak zwanej polityki historycznej.

Monika Nowak

Unia lubelska – umowa międzynarodowa Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim zawarta 1. lipca 1569 na Sejmie w Lublinie. Określana jako unia realna, w odróżnieniu od poprzednich, wiążących oba państwa tylko osobą władcy (unia personalna). Została przyjęta 28. czerwca, a podpisana 1. lipca 1569, ostatecznie ratyfikowana przez króla 4. lipca 1569. W jej wyniku powstało państwo znane w historiografii jako Rzeczpospolita Obojga Narodów – ze wspólnym monarchą, herbem, sejmem, walutą, polityką zagraniczną i obronną – zachowano odrębny skarb, urzędy, wojsko i sądownictwo.

z wikipedia.pl
zebrał i opr. kmj

Biuletyn „Głos Wolnych Polaków”.

Redakcja: Krzysztof Godek, Kazimierz Janeczko, Jarosław Kresa, Janusz Maniecki - kierownik projektu, Krzysztof Palimąka.

Kontakt: Janusz Maniecki - redakcja@gwp.cba.pl

Wydawca: Klub Gazety Polskiej Dzierżoniów II

Biuletyn wewnętrzny na potrzeby członków i sympatyków Klubu Gazety Polskiej. <http://www.kgpdzierzoniow2.cba.pl/>

© Wszystkie prawa zastrzeżone.

NIEBEZPIECZNE GRY ULICZNE...

W czerwcu 2012 roku kilkudziesięciu mieszkańców ulic Kolejowej i Sienkiewicza podpisało list do władz miasta o rozważenie możliwości zmiany rozwiązania komunikacyjnego na skrzyżowaniu tych ulic poprzez zbudowanie tam ronda. W kilku ważnych punktach Dzierżoniowa takie ronda spełniają nieźle swą funkcję, liczba zdarzeń i wypadków drogowych wyraźnie zmalała. Odpowiedź podpisana przez przewodniczącego Rady Miasta - A. Darakiewicza nadeszła nawet dość szybko. Wynikało z niej, że wnioskiem naszym zajmie się Zespół do spraw ewaluacji i monitoringu Wieloletniego Planu Inwestycyjnego. Uzbrojony w tak naukową nazwę Zespół pod kierunkiem pana burmistrza M. Pioruna pochylił się nad sprawą już w styczniu 2013 r., a więc zaledwie po 7. miesiącach od złożenia wniosku.

W piśmie swoim podnosiliśmy, jako mieszkańcy, fakt, iż duży ruch samochodów ulic Kolejową (z Bielawy) i Sienkiewicza koło dworca PKP (z Piezyc) stanowi realne zagrożenie wypadkami i jest wyjątkowo uciążliwy dla mieszkańców okolicznych domów.

Wskazywaliśmy, że w ostat-

nich latach wzrosła liczba zdarzeń i wypadków, poważniejszych było kilkanaście od 2010 roku. Samochody jadące od strony ulicy Andersa rozwijają nadmierną prędkość, „przelatują” przez Kolejową i z trudem hamują przed skrzyżowaniem z ulicą Kilińskiego. Często też w ostatniej chwili zatrzymują się przez słabo widocznymi przejściami dla pieszych. Dodać wypada, że obok jest park i przystanki komunikacyjne dla autobusów. Wystarczy, że jakiś kierowca zagapi się jadąc ulicą Sienkiewicza od strony dworca PKP czy basenu, aby doszło do „stłuczki” Skrzyżowanie jest wystarczająco szerokie by zrobić tam rondo. O tym, że można tego dokonać świadczy wykonanie w 2012 r. ronda (rondka?) na skrzyżowaniu ulic Krasieckiego i Mierniczej koło synagogi. Wątpię czy ruch samochodowy jest tam większy, ale pewnie Zespół potrafi ocenić to precyzyjnie.

Niestety, Zespół nie znalazł argumentów przemawiających za budową ronda na skrzyżowaniu Kolejowej i Sienkiewicza i po „przeprowadzeniu wizji” (cytat z pisma przewodniczącego Zespołu), „nie znalazł uzasadnienia na przebudowę skrzy-

żowania”.

A mnie nasuwają się w związku z tym trzy refleksje... Po pierwszej - gdy zdarzy się u zbiegu ulic Kolejowej i Sienkiewicza poważny wypadek (a to tylko kwestia czasu, niedawno sam pomagałem wydostać się z auta kobiecie po dużej „stłuczce” na tym skrzyżowaniu), zarówno Zespół jak i szanowni radni Dzierżoniowa z okręgu 1-go z troską pochylą się nad problemem. Aby nie mówiono wtedy, że nikt nie ostrzegął – ostrzegam...

Po drugie – przyszłoroczne wybory samorządowe zaktywizują szanownych radnych z najbliższych okręgów wyborczych, dojdzie być może nawet do „przeprowadzenia wizji” w tym miejscu. W końcu głosy wyborców są ważne i raz na cztery lata trzeba sobie o ich problemach przypomnieć, albo choćby trochę poudawać troskę. Zachęcam więc już teraz państwa radnych do znalezienia choćby chwili w napiętym harmonogramie społecznych działań, do odowiedzenia tego skrzyżowania w godzinach komunikacyjnego szczytu, nim coś złego tu się zdarzy...

A po trzecie – czy Zespół do spraw ewaluacji i monitoringu

pod kierunkiem burmistrza nie mógł, wobec braku środków czy z innych powodów, wpaść na tańszy pomysł poprawiający bezpieczeństwo na tym skrzyżowaniu? Ot, choćby pomalowanie białych pasów na ulicy Sienkiewicza, zrobienie napisu „stop”, postawienie znaków ograniczających prędkość?

100 metrów od feralnego skrzyżowania, u zbiegu ulic Kopernika i Sienkiewicza wykonano takie pasy, zrobiono napisy „stop”, przez co kierowcy są lepiej zorientowani i bardziej uważni. Można to było wykonać i kawałek dalej nawet w tym samym czasie...

Zakończę jednak optymistycznie. Miasto podpisało już z PKP porozumienie na przejęcie obiektów dworca PKP; istnieje więc szansa, by Zespół ponownie rozpatrzył nasz - mieszkańców - wniosek. Może warto też pomyśleć o zaproszeniu przedstawicieli bezpośrednio zainteresowanych na posiedzenie Zespołu, jeżeli temat ronda powróci. Takie zapewnienie znalazło się w piśmie przewodniczącego Zespołu; oby tylko kwestia nie stała się głośna i nie nabrała tempa dopiero po poważnym wypadku w tym miejscu.

Janusz Maniecki

Marsz dla Życia i Rodziny

02.06.2013 r. odbył się już drugi Marsz dla Życia i Rodziny w Dzierżoniowie. Honorowy patronat nad marszem objęli: Jego Ekscelencja bp Świdnicki Ignacy Dec oraz Burmistrz miasta Dzierżoniowa pan Marek Piorun.



Marsz został poprzedzony uroczystą Mszą św. w kościele pod wezwaniem Maryi Matki Kościoła. Po Mszy św. o godz. 13. 15 przy pomniku błogosławionego Jana Pawła II został uformowany pochód, w którym udział wzięło około 600 osób z całego powiatu dzierżoniowskiego.

Uczestnikom Marszu jego organizatorzy w osobach państwa Barbary i Romana Gabrowskich, Ewy i Czesława Jaworskich, Wiesławy i Andrzeja Bronowickich, Teresy i Leszka Potuszyńskich oraz niżej podpisanego – rozdali baloniki, maskotki, flagi narodowe oraz transparenty z hasłami prorodzinnymi.

Marsz przeszedł ulicami miasta począwszy od ul. Świdnickiej poprzez Rynek do ul. Bohaterów Getta, następnie ul. Piłsudskiego do ul. Rzeźniczej i ponownie ul. Świdnicką przed kinoteatr „Zby-

szek”, gdzie została przeprowadzona loteria fantowa, a następnie wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni do kina „Zbyszek” na film o tematyce religijnej.

W Marszu ku zadowoleniu wszystkich - wzięło udział wiele młodych rodzin z dziećmi oraz wiele innych osób w różnym wieku. Udział w marszu wzięli również proboszczowie niemal wszystkich parafii dzierżoniowskich z dziekanem księdzem prałatem Zygmuntem Kokoszką na czele oraz siostry zakonne.

Głównym hasłem Marszu była ochrona życia poczętego oraz rodziny. W obecnym czasie, gdy stery władzy w państwie dzierży PO, status rodziny pojmowanej jako związek mężczyzny i kobiety jest zagrożony. Preferowane są związki „partnerskie”, dzieci zagrożone są wczesną edukacją seksualną, lansuje się na szeroką skalę zapłodnienie pozaustrojowe tzw. metodą in vitro oraz aborcję.

Temu wszystkiemu uczestnicy Marszu powiedzieli stanowcze NIE. Tylko tradycyjny model rodziny zapewni wzrost populacji i powstrzyma ogólny regres przyrostu naturalnego w naszym kraju.

Już teraz zapraszam na kolejny, trzeci Marsz dla Życia i Rodziny. A więc do zobaczenia w przyszłym roku.

Zbigniew Zeń

PRAWDZIWIY BILANS

12. maja 1926 roku jednostki Wojska Polskiego wierne Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu podjęły marsz na Warszawę. Tego samego dnia stanęły na przeciw innych oddziałów Wojska Polskiego, gdy rozpoczęły się walki w stolicy.

Po dzień dzisiejszy trwają spory o sens tej walki, sprawców i poszkodowanych w majowym zamachu. Nie ulega wątpliwości, że to Piłsudski oraz słuchający go oficerowie i żołnierze naruszyli ówczesny system prawny Rzeczypospolitej.

NADZIEJA W PIŁSUDSKIM

Ale obciążanie Marszałka winą za wywołanie bratobójczych walk nie oddaje pełnej prawdy o tamtych dniach. Przypomnijmy więc: 10. maja powstał trzeci rząd pod kierownictwem Wincentego Witosa, złożony z przedstawicieli PSL „Piast”, Narodowej Demokracji, Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej. Już pierwsze decyzje nowego premiera pokazywały, że polityczne uderzenie wymierzone zostanie w piłsudczyków w armii, a w Sejmie w ugrupowania lewicowe – PPS i PSL „Wyzwolenie”. 11. maja decyzją władz administracyjnych skonfiskowano nakład „Kurier Porannego”, w którym, w obszernym wywiadzie, Piłsudski krytykował system rządowy i parlamentarną większość. Rzeczywiście nieudolne, często zmieniające się gabinety nie potrafiły walczyć o polskie sprawy na arenie międzynarodowej, w kraju rósł chaos, często wybuchały strajki i protesty. Polityków oceniano bardzo nisko, na porządku dziennym były korupcja, nepotyzm i zwykła nieudolność. W tym stanie rzeczy coraz więcej oczu spoglądać zaczęło na samotnika z Sulejówka jako na nadzieję na odmianę sytuacji. Piłsudski doskonale znał nastroje panujące w wojsku. To właśnie wizyta grupy wyższych oficerów w Sulejówku pomogła mu podjąć decyzję. 11. maja odchodzący z funkcji ministra



spraw wojskowych gen. L. Żeligowski wydał rozkaz do odbycia dużych manewrów w Rembertowie. Piłsudski wykorzystał sytuację i nakazał tym oddziałom marsz na Warszawę. Jednostki te poprowadził gen. G. Orlicz - Dreszer. Rankiem 12. maja 3, 5-tysięczne jednostki gen. Dreszera weszły do stolicy. W okolicach Placu Zamkowego zastąpiły im drogę oddziały rządowe dowodzone przez gen. T. Rozwadowskiego i płk W. Andersa.

WALKI NA ULICACH

Wieczne rozmowy na moście Kierbedzia przeprowadzone przez Piłsudskiego i prezydenta Wojciechowskiego zakończyły się niepowodzeniem. Obie strony podjęły ciężkie walki następnego dnia. Wsparcie przybywało dla jednych i drugich. PPS ogłosiła strajk generalny w całym kraju, co opóźniło przyjazd do stolicy wiernych rządowi jednostek z Pomorza i Wielkopolski. O tym jak wielkie napięcie panowało w korpusie oficerskim, świadczą najlepiej dwa wydarzenia 13. maja dowódca 7. pułku piechoty płk Stanisław Więckowski nie wykonał rozkazu ministra spraw wojskowych gen. Malczewskiego i skierował swój pułk w sukurs Marszałkowi, ale sam... popełnił samobójstwo. Podobnie postąpił dowódca Okręgu Korpusu VII w Poznaniu, dawny adiutant Piłsudskiego, gen. K. Sosnkowski; na szczęście jego samobójcza próba zakończyła się tylko postrzałem.

14. maja wieczorem siły wierne Piłsudskiemu wyparły oddziały rządowe z Warszawy. Wtedy prezydent i rząd, zebrani w Wilanowie, podali się do dymisji. W tym samym czasie idące im na pomoc oddziały wielkopolskie i pomorskie wyładowywały się w Ożarowie. Wbrew opinii niektórych generałów, którzy namawiali do kontynuowania walki, prezydent Wojciechowski dymisję podtrzymał. Pełniący tymczasową władzę marszałek sejmu Maciej Rataj nakazał przerwanie walki; o to samo poprosił swych żołnierzy Piłsudski. 17. maja zaczęły się pogrzeby ofiar trzydniowych, bratobójczych walk. Zginęło w nich 379 osób, w tym aż 164. cywilów.

BILANS

Ostatniego dnia maja Zgromadzenie Narodowe wybrało Józefa Piłsudskiego prezydentem Rzeczypospolitej. Marszałek funkcji nie przyjął, wysunął na to stanowisko kandydaturę Ignacego Mościckiego. Sam kilkakrotnie jeszcze pełnił funkcje ministerialne, dwukrotnie był premierem. Odtąd, aż do śmierci, był niekwestionowanym autorytetem dla rządzącej sanacji, ale też milionów Polaków. Nie można więc winy za złamanie prawa zrzucić tylko na Marszałka. Z perspektywy czasu widać, że bez majowego przesilenia Polska zsunęłaby się w otchłań wewnętrznych sporów, pewnie też szybciej niebezpieczni i silni sąsiedzi wykorzystaliby jej słabość.

Jednym ruchem Marszałek przeciął spory paraliżujące życie polityczne i parlamentarne, ukrócił korupcję, odbudował autorytet armii, pokierował polityką zagraniczną zgodnie z suwerenną, polską racją stanu. A to pozwoliło Polakom żyć bez wojny jeszcze długie 13 lat. I to prawdziwy bilans majowego zamachu stanu.

Janusz Maniecki

PRAWICA
Rzeczypospolitej

MAREK JUREK: WYWROTOWY RZĄD

Wydarzenia w Lublinie powinny wszystkim uświadomić, przed jakim wyzwaniem stoją katolicy w Polsce. Rząd Tuska to czysta kiereńszczyzna. Z pozorów centrowy – chroni, a w rzeczywistości często wspiera działalność otwarcie wywrotową.

Premier osobiście zaangażował się w wybór na stanowisko wicemarszałka Sejmu pani Wandy Nowickiej, czołowej przeciwniczki prawnej ochrony nienarodzonych. Tusk i minister Kopacz pięć lat temu byli głównymi bohaterami „sprawy Agaty”, w konsekwencji której doszło do obniżenia poziomu ochrony życia w Polsce (Prawica Rzeczypospolitej uważa, że za tę sprawę powinni stanąć przed Trybunałem Stanu). Pora, żebyśmy zarówno rządowi, jak i zwolennikom Palikota przypomnieli, jakie w Polsce jest prawo: że Polska jest wdzięczna za dziedzictwo kultury chrześcijańskiej i chce je przekazać następnym pokoleniom, że państwo uznaje, iż zdecydowana większość Polaków to katolicy, że wolność od demoralizacji jest konstytucyjnym prawem obywatelskim, że dzieckiem jest każda istota ludzka od poczęcia. Pod władzą PO te wszystkie zasady są martwą literą. Pora, by naprawdę zaczęły być szanowane.

Źródło: Niezależna.pl - Gazeta Polska Codziennie, prawicarzeczypospolitej.org

„ZOMO i ORMO przeniosło się do mediów i stamtąd rozbija wszelkie inicjatywy, mające zmierzać do odbudowy polskiego państwa”

Żyję w kraju, gdzie byli esbecy i kapusie mają się jak pączki w maśle, gdzie byli współpracownicy okupanta odgrywają największą rolę w biznesie, a dzieci zdrajców oblażyły wszystkie telewizyjne ekrany i plują z nich na wszystko, co kojarzy się z patriotyzmem, kościołem i tradycją - pisze Witold Gadowski w swoim felietonie na portalu Stefczyk.info.

Byli esbecy, ciągle aktualni zdrajcy i ich pobratymcy już tak się w tym pomieszaniu rozdokazywali, że teraz każą nam czuć się jako autorytety... a to Passent, to znów Deresz... usiłują nam się przedstawiać jako rycerze bez skazy – autorytety wyprane.

- dodaje, ubolewając, że nawet w samym Kościele udało się na wzór PRL-owskich tradycji odtworzyć Ruch Księży Patriotów: Dziś są to księża, którzy niekoniecznie wierzą w Boga, ale musowo wierzą w prawdy objawiane przez „Gazetę Wyborczą” - skrajnie lewicowy dziennik niechętny wszystkiemu co jest związane z tradycją polskiego narodu i „Tygodnik Powszechny” - gazetę, dla niepoznaki i draki, zwąca się katolicką, ale przecież niewiele mającą dziś wspólnego z ewangelicznym katolicyzmem.

Jak podkreśla Gadowski, współczesna Polska to kraj, w którym „niepodległość nie jest mile widziana, a każdy kto odważy się stwierdzić, że dzisiejsze władze Rosji są wrogiem polskiej niepodległości, natychmiast jest pałowany przez medialne plutony ZOMO”.

Tak, tak! dziś ZOMO i ORMO przeniosły się do mediów i stamtąd rozbija wszelkie inicjatywy, mające zmierzać do odbudowy polskiego państwa. Ja stoję ciągle tam gdzie zwykli ludzie, gdzie moi dawni przyjaciele i biedni sąsiedzi, a z drugiej strony słycać jedynie samozadowolony rechot i odgłosy wulgarnej uczy. Pałują nas rozliczne formacje: a to „Fakty” TVN, a to „Wiadomości” okupowane przez agitatorów PO, PZPR i SLD pod wodzą nieudacznika Brauna z Kielc, a to „cała prawda, cała doba, informacyjna” telewizja TVN 24. [...]

[...] Nie mam nic wspólnego z krajem, który brutalnie wyrzuca swoją młodzież na emigrację, wreszcie nie mam nic wspólnego z krajem, który poniża swojego prezydenta, człowieka który zginął na obcej, wrogiej ziemi i dziś robi się z tego szopkę, umniejsza się wagę tego wydarzenia.

Nie mam nic wspólnego z ludźmi, którzy ze strachu wciskają nam, że putinowskie brednie o wyjaśnianiu przyczyn smoleńskiej katastrofy mają cokolwiek wspólnego ze cywilizowanym śledztwem.

Kłamcy przeminają, tak jak przemija szkarlatyna, śnieg i smród. A My – ja i ty – znów wyjdziemy z naszych prywatnych światów, jak kiedyś nasi przodkowie wychodzili z ziemiańskich dworów. Znów wyjdziemy na nową Insurekcję. Bo my jesteśmy solą tej ziemi, a nasze prywatne światy, są jak ziarna, które bujnie wrażliwają, gdy tylko spłynie na nie deszcz.

Fragmety felietonu ze Stefczyk.info.

Całość: <http://www.stefczyk.info/blogi/dziennik-chuligana/prywatne-swiaty-nasz-kraj,7141624049>

Dopóki żywy jest w Polsce Kościół katolicki dopóty naród ma gdzie się schronić. Tam bowiem przetrwać może prawdziwa kultura, refleksja, wartości i patriotyzm, tam też toczyć się znów będzie - pełna sporów - dyskusja o naprawie państwa.

Westerplatte z Bielawy - strzelec Michał Łata

Kwadrans po rozpoczęciu ostrzału przez Niemców pocisk wystrzelony od strony Nowego Portu trafił w niewielkie okienko strzelnicze Wartowni Nr 3. Przebił metalową osłonę i z hukiem wpadł do środka południowej kabiny bojowej. Feralne trafienie zabiło strzelca Konstantego Jezierskiego, który był pierwszym poległym na Westerplatte polskim żołnierzem. Stojący tuż obok niego strzelec Michał Łata został ranny.

Kilkanaście minut wcześniej pancernik Schleswig-Holstein rozpoczął ostrzał Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Wkrótce po 4.45 polską placówkę na Westerplatte przykrył grad pocisków. Niektóre przeleciały nad półwyspem, inne rozrywały się w koronach drzew. Wkrótce do Polaków celowano także z innych strzeleckich pozycji z drugiej strony Kanału Portowego. „Gdy ciężkie granaty wyrzucają fontanny ziemi i płomienie, wygląda jakby rozpalano się piekło z piorunami i błyskawicami”. Był 1 września 1939 roku, hitlerowskie Niemcy rozpoczęły wojnę z Polską.

NA WESTERPLATTE? TAKI SPOKOJNY FACET?

„W wartowni powstał niesamowity kurz spowodowany odpryskami ze ścian” - pisał później w swojej relacji dowódca Wartowni Nr 3, plutonowy Jan Naskręt. Zabitego żołnierza przykryto wojskowym płaszczem. Rannego opatrzone, żeby jak inni lekko rani mógł wkrótce wrócić do walki. Strzelec Michał Łata okazał się jednym z czterech raniomych pierwszego dnia wojny na Westerplatte Polaków.

Wartownię Nr 3, znajdującą się w pobliżu koszar, obsadziło dziewięciu żołnierzy. Do dyspozycji mieli dwa niezwykle skuteczne ciężkie karabiny maszynowe wz. 30 i dwa rkm-y wz.28, a także karabinki mauser wz. 98. Te ostatnie do dyspozycji dwóch strzelców wyborowych. Pierwszego dnia działań Wartownia Nr 3 była jedną ze słabiej atakowanych. Mimo to nie obyło się bez strat.

Michał Łata, który prawie całe powojenne życie spędził w Bielawie na Dolnym Śląsku, urodził się 11 maja 1915 roku we wsi Siedliszowice, w powiecie Dąbrowa Tarnowska. Był synem Michała i Marii z domu Kulik. Przed wojną mieszkał we wsi Pierwszyce w gminie Otwinów. W latach 1938-1939 odbywał służbę wojskową w



II Morskim Batalionie Strzelców w Gdyni. Razem ze swoją jednostką uczestniczył w zajęciu Zaolzia w 1938 roku. Do załogi Westerplatte trafił 8 czerwca 1939 roku.

- Pan Michał bardzo dużo opowiadał o Westerplatte – wspomina Danuta Kalandyk, która jako młoda dziewczyna pracowała z westerplacczykiem w bielawskim PSS-ie. - Był to niesamowicie skromny i uczciwy człowiek. Wtedy był już na emeryturze i tu sobie dorabiał. Pamiętam, że był bardzo zdyscyplinowany. Wszyscy w pracy go cenili. Często kierownik magazynu, jak była potrzeba, z pełnym zaufaniem dawał mu wszystkie klucze do magazynu. Zawsze się mówiło „Pan Michał”. Często tu przychodził, siadał i wspominał. Był niewysoki, taki raczej krępej budowy ciała, lekko puculowata twarz i dobrotliwa. Zawsze kojarzył mi się z takim ciepłym, dobrym dziadkiem... Miał szacunek do człowieka, nie było ważne, kim ktoś był – prezesem, czy zamiatał ulice, on szczerze szanował ludzi.

Niewysoki starszy mężczyzna, dla większości mijanych na ulicy ludzi całkowicie anonimowy, musiał przejść ponad trzy kilometry, żeby z pracy dotrzeć do mieszkania przy ul. Waryńskiego.

- Od lat pięćdziesiątych tu mieszkał, naprzeciwko – pokazuje sąsiadka Helena Saj. – Czasami pokazywał order, które otrzymał. Niektórzy tutaj nie wierzyli, że w ogóle był na Westerplatte. Niektórzy się nawet z niego podśmiewali, aż mi go żal było. Mówili, a gdzie on tam był na Westerplatte, taki spokojny facet!?

Jarosław Kresa

foto. dzięki uprzejmości B. i M. Borczyków

Ciąg dalszy w następnym numerze.

VI PARAFIALNY FESTYN INTEGRACYJNO-SPORTOWY

„BAWIĄC SIĘ - EWANGELIZUJEMY”

Parafia p.w. Królowej Różańca Świętego w Dzierżoniowie Parafialny Oddział Akcji Katolickiej, Domowy Kościół, Grupy Modlitewne oraz Stowarzyszenie Klubu Abstynenta „Na Pawłowym Wzgórzu” wraz ze Spółdzielnią Mieszkaniową pod honorowym patronatem księdza prałata Zygmunta Kokoszki oraz Burmistrza Miasta Dzierżoniowa Marka Pioruna zorganizowały 16. czerwca



2011 r. w godzinach 15.00 - 20.00 VI PARAFIALNY FESTYN INTEGRACYJNY o charakterze sportowo-rekreacyjnym pod hasłem: BAWIĄC SIĘ - EWANGELIZUJEMY. W programie: loteria fantowa, smaczne domowe ciasto, występy artystyczne dzieci i młodzieży, występy chórów, mecze piłki nożnej, biegi na wieżę, skecze i scenki kabaretowe, wystawa plastyków amatorów, profilaktyczne badania zdrowotne oraz inne ciekawe punkty programu. Atrakcją tegorocznego festynu był pokaz Grupy Rekonstrukcji Historycznej 58. pułku piechoty (4. pułku strzelców wielkopolskich) oraz Grupy 58. Pułku Ochotniczego z Nowego Jorku (58th New York Volunteers Regiment) znanego także jako „Polish Legion” z Bielawy i na zakończenie festynu koncert organowy.



Mieszkańcy naszej parafii jak zwykle nie zawiedli. Licznie, całymi rodzinami, aktywnie uczestniczyli w festynie. Smakowite ciasta przygotowane przez panie z grup modlitewnych, loteria fantowa oraz inne atrakcje zachęcały do uczestnictwa w imprezie. Stworzyły miłą, rodzinną atmosferę, a parafianie mieli doskonałą okazję do wzajemnego poznania się i wymiany różnorodnych opinii. Pamiętając o głównym przesłaniu festynu wierni pod przewodnictwem proboszcza ks. prałata Zygmunta Kokoszki odmówili Koronkę do Miłosierdzia Bożego oraz Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jestem przekonany, że festyny parafialne, Marsze dla Życia i Rodziny, Marsze w Obronie TV Trwam, pielgrzymki oraz udział w Mszach św. scalają społeczność parafialną. Biorąc udział w tych wydarzeniach pokazujemy, że my, katolicy, jesteśmy i nie wstydzimy się Pana Jezusa i naszej wiary. To właśnie jest nowoczesna ewangelizacja, naszą postawą i udziałem dajemy świadectwo. Realizujemy słowa błogosławionego Jana Pawła II „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi” - otwierając nasze serca, otwieramy drzwi dla Jezusa.

Kazimierz M. Janeczko

Nie chcemy maluchów w szkole

Polacy nie chcą, by maluchy trafiły do pierwszych klas. NIK alarmuje, że 80 proc. szkół nie jest do tego przygotowanych, donosi „Rzeczpospolita”.

Aż 71 proc. badanych uważa, że wysyłanie 6-letnich dzieci do szkół to zły pomysł - wynika z sondażu przeprowadzonego przez pracownię Homo Homini. Co więcej, 45 proc. z nas uważa, że jest to zdecydowanie zły pomysł, kolejnych 26 proc., że raczej zły. Przeciwnego zdania jest tylko 24 proc. społeczeństwa, a zdecydowanych zwolenników reformy jest jedynie 10 proc.



Polacy nie wierzą, że szkoły są przygotowane na przyjęcie małych dzieci. Krytycznie oceniają plany rządu, który chce, by trafiły tam one obowiązkowo od września 2014 r. Ta ocena pokrywa się z tym, co o stanie przygotowania szkół uważa NIK. „Rz” dotarła do nieoficjalnych jeszcze wyników kontroli Izby. Są fatalne. Wskazują, że jedynie co piąta placówka jest gotowa na przyjęcie małych dzieci.

PAP

POLECAMY

niezależna.pl

wPolityce.pl
codziennie świeże informacje ze światła polityki

DORZECZY.PL

Stefczyk .info

fronda.pl
PORTAL POŚWIĘCONY

republika
www.telewizjarepublika.pl

DREŹTWE Powiatowe Urzędy Pracy

Po co są Powiatowe Urzędy Pracy? By ich urzędnicy mieli gdzie pracować! Wygląda to na żart, ale tak są widziani pracownicy tych urzędów. Zwłaszcza przez bezrobotnych.

Akurat zostałem bez pracy. Udałem się do Powiatowego Urzędu Pracy w Dzierżoniowie, żeby się zarejestrować, jako osoba bezrobotna. Odnalazłem pokój, w którym rejestruje się bezrobotnych. Wszedłem do środka i zostałem szybko oraz niezbyt grzecznie wyproszony. Wchodząc do pomieszczenia nie wiedziałem ile osób jest w środku i czy wszystkie stanowiska są zajęte.

Poczułem się nieswojo. Nikt raczej nie jest przyzwyczajony do takiego traktowania. Rozumiem, że praca z ludźmi jest stresująca. Zwłaszcza z takimi, którzy stracili pracę, mogą być rozgoryczeni, niepewni przyszłości. Tym bardziej pracownicy, z którymi bezrobotny ma pierwszy kontakt w urzędzie, powinni być na takie sytuacje przygotowani. Tu potrzebni są ludzie z doświadczeniem, przeszkoleni, znający trochę psychologię i radzący sobie w sytuacjach stresowych nie tylko dla siebie. Nie każdy do takiej pracy się nadaje. Do stresu bezrobotnego wynikłego z sytuacji utraty pracy dochodzi jeszcze stres kontaktu z urzędem, który - teoretycznie - powinien mu pomóc, a nie traktować jak intruza.

JAK NA TAŚMIE PRODUKCYJNEJ

Kiedy przyszła moja kolej i wszedłem ponownie do pokoju, zostałem obsłużony szybko i sprawnie, niczym na taśmie produkcyjnej. Urzędniczka nie zapytała mnie czy w tak zwanym „międzyczasie” (a ostatnio bezrobotnym byłam

7 lat temu) zmieniło się moje wykształcenie, czy zdobyłem nowe uprawnienia, nowe kwalifikacje, poznałem języki... Nie zostałem zapytany o nic, co podniosłoby moją „wartość” na rynku poszukujących pracy. Za to podsunęto mi do podpisu masę papierów, wśród nich i taki, w którym miałem wyrazić



zgodę na udział w jakichś badaniach, gdzie warunkiem było podanie swojego adresu e-mail. Nikt mnie nie poinformował, że nie mam obowiązku podpisywania takiego dokumentu. Po całej procedurze nie zostałem odesłany do działu pośrednictwa pracy, nie przedstawiono mi żadnej oferty, możliwości szkolenia, podniesienia kwalifikacji czy nawet przekwalifikowania. Nic. Dlaczego?

Niedawno dr Joanna Tyrowicz z Uniwersytetu Warszawskiego wraz ze swoimi studentami przeprowadziła ciekawy eksperyment. Wysłali do 416. Urzędów Pracy w Polsce i ich filii informacje o chęci zatrudnienia pracowników. Tylko siedem urzędów powiesiło ofertę na tablicy ogłoszeń, a dwa urzędy zamieściły ogłoszenie na swoich stronach internetowych. Do eksperymentu użyto danych firmy, która kilka lat temu zakończyła działalność. 40% urzędów poprosiło o zweryfikowanie danych, ale pozostałe urzędy w całej Polsce nie zrobiły nic. Nie liczę tych dziewięciu „wyjątków”, które publikując ogłosze-

nie... złamały prawo. Reasumując: 60% Urzędów Pracy w Polsce nie zareagowało w żaden sposób. Co robią urzędnicy w tych jednostkach? Jak w tym eksperymencie wypadł urząd w Dzierżoniowie?

STATYSTYKA ZAMIAST POMOCY

Czym się zajmują Urzędy Pracy? Czytając ustawę dochodzi się do wniosku, że w zasadzie są to jednostki zbierające dane statystyczne, a nie zajmujące się pomocą bezrobotnym. To ma się podobno zmienić. Podobno bezrobotni mają być podzieleni na trzy grupy: bezrobotnych

aktywnych, którym wystarczą tylko oferty pracy i sami sobie poradzą, bezrobotnych wymagających wsparcia czy przekwalifikowania zawodowego i bezrobotnych długotrwale pozostających bez pracy. Taka propozycja znalazła się w projekcie reformy przygotowywanej przez Ministerstwo Pracy. Zaraz, a jak jest w tej chwili? To potrzeba aż „reformy” by określić obecne „położenie” bezrobotnych? Przy okazji zatrudniając dodatkową rzeszę pracowników i w ten sposób zmniejszając bezrobocie? Sprytne.

Moim zdaniem prawo dotyczące bezrobotnych jest złe, źle są zorganizowane Urzędy Pracy. Cały system jest niewydolny. Wywodzi się z czasów tzw. „transformacji ustrojowej”. Inne były cele powołanej 20 lat temu struktury, a inne są wymogi obecnego rynku pracy. Tymczasem ten biurokratyczny moloch rozrósł się. Wystarczy spojrzeć na zalegające papiery na biurkach w dzierżoniowskim PUP-ie, na metalowe szafy stojące na korytarzach, w pomieszcze-

niach biurowych i wspomnieć jak dużo miejsca było jeszcze kilka lat temu. Jakie jest na to lekarstwo? Uważam, że tu nie pomoże żadna reforma. Trzeba przeciąć ten gordyjski węzeł. Zmienić prawo, zlikwidować urzędy. Pośrednictwo pracy oddać prywatnym firmom. Zbieranie danych statystycznych przekazać jednostkom samorządowym, a przyznawanie zasiłków dla bezrobotnych oddać w gestię pomocy społecznej. Tylko, wówczas zapewne 90% z obecnych 23 tys. urzędników stałoby się bezrobotnymi i nie spróbowałyby własnego systemu obsługi klientów. Szkoda.

kg

Komunikat



Prawo i Sprawiedliwość

Koła Miejskiego
Prawa i Sprawiedliwości
w Dzierżoniowie. Zarząd
Koła Miejskiego

PiS w Dzierżoniowie informuje, że biuro europosła pana prof. Ryszarda Legutki oraz posłanki na Sejm Rzeczypospolitej Polski pani Anny Zalewskiej mieści się w Dzierżoniowie przy ul. Batalionów Chłopskich 19A.

Biuro jest czynne: w każdy poniedziałek od godz. 10:00 do 13:00, w każdą środę od godz. 14:00 do 16:00 oraz w każdy piątek od godz. 15:00 do 16:00. Radni Rady Miejskiej Dzierżoniowa pełnią w tym biurze dyżury:

1. Feliks Bińczycki w każdy poniedziałek od godz. 10:00 do 11:00
 2. Zbigniew Zeń w każdą środę od godz. 14:00 do 15:00
 3. Roman Bukowski w każdy piątek od godz. 15:00 do 16:00
- Pytania do w/w osób można kierować telefonicznie na nr 74-831-83-35 (od godz. 8:00 do 15:00) lub 501-708-352 (całodobowy) jak również przesłać drogą mailową na adres: pisdzierzonow@interia.pl

Przewodniczący Koła Miejskiego
PiS w Dzierżoniowie: Zbigniew Zeń